

Życie codzienne w PRL. Zarys problematyki na przykładzie Świdnika

Badanie życia codziennego ma już stosunkowo długą tradycję, sięgającą końca lat trzydziestych XX w. Coraz częściej tę tematykę podejmują również badacze dziejów Polski po 1945 r.¹ Jako że wszystkie określenia typu „życie codzienne”, „codziennosc” czy „powszedniość” są nieprecyzyjne, ich sens pozostaje przedmiotem sporu wśród historyków. Już Maria Bogucka zwracała uwagę, że badanie egzystencji grup lub/i jednostek ludzkich wymaga odpowiedniego podejścia². Z kolei Tomasz Szarota wskazywał, że sformułowanie zadowalającej i ostatecznej definicji „życia codziennego” jest prawdopodobnie niemożliwe. To podejmujący temat powinien stworzyć własną „definicję roboczą”. Mogłyby się w niej znajdować sfery związane z życiem, mieszkaniem, ubraniem, pracą, sposobem spędzania czasu wolnego³. Według Marcina Kuli najprostszym sposobem badania problematyki życia codziennego w PRL byłoby podzielenie jej według dziedzin życia. Każdy bowiem człowiek rodzi się, dorasta, przechodzi przez proces wychowania i edukacji, wkracza w dorosłe życie. Następnie zapewne podejmuje pracę, wchodzi w związki (koleżeńskie, małżeńskie), wychowuje dzieci, przechodzi na emeryturę, czasem choruje, a ostatecznie oczywiście umiera. W ramach każdej z tych i innych dziedzin życia można prześledzić, jak wyglądało ono za komunizmu i co dla tego ustroju było charakterystyczne. Można także zbadać zmiany w stosunku do obyczajów przedkomunistycznych oraz odmienności w stosunku do najczęściej spotykanych zachowań w Europie Zachodniej⁴.

Ograniczenia związane z rozmiarem niniejszego tekstu nie pozwalają na przedstawienie wszystkich problemów badawczych związanych z życiem codziennym. Z tego powodu skupiłam się na przedstawieniu dwóch, sądzę że dosyć istotnych, aspektów codzienności – warunków mieszkaniowych i życia religijnego mieszkańców Świdnika w okresie PRL. W pracy nad tekstem wykorzystałam zespoły akt wytworzonych przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Świdniku, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie (znajdujące się w Archiwum Państwowym w Lublinie) oraz (w mniejszym zakresie) przez aparat bezpieczeństwa, przechowywane w Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej w Lublinie. Podjęta próba analizy odnosi się w zasadzie do okresu 1954–1970.

¹ Należy tu wymienić przede wszystkim piąty i szósty tom serii wydawniczej IH PAN „Polska 1944/1945–1989. Studia i materiały”, serię wydawniczą „W krainie PRL” (m.in. publikacje Błażeja Brzostka, Krzysztofa Kosińskiego, Małgorzaty Mazurek, Barbary Klich-Kluczewskiej) czy niedawno wydaną pracę Sebastiana Ligarskiego *W zwierciadle ogłoszeń drobnych. Życie codzienne na Śląsku w latach 1945–1949* (Wrocław 2007).

² M. Bogucka, *Życie codzienne – spory wokół profilu badań i definicji*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1996, nr 3, s. 247.

³ Więcej na ten temat zob. T. Szarota, *Życie codzienne w Peerelu – propozycja badawcza*, „Polska 1944/1945–1989. Studia i materiały”, t. 1, Warszawa 1995, s. 201–215.

⁴ M. Kula, *Życie codzienne w komunizmie. Między przystosowaniem a buntem oraz między wstrząsami a bezruczem* [w:] *Socjalizm w życiu powszednim. Dyktatura a społeczeństwo w NRD i PRL*, red. S. Kott, M. Kula, T. Lindenberger, Warszawa 2006, s. 13–23.

Miasto Świdnik zostało powołane do życia w wyniku realizacji ogólnego planu, a nie w sposób „naturalny”, jako efekt historycznego rozwoju ekonomicznego⁵. Formalnie powstało w 1954 r., kiedy to na podstawie rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z 7 października gromadę Adampol zaliczono w poczet miast, nadając jej nazwę Świdnik⁶. Nowy ośrodek miejski powstał jako zespół osiedli przyzakładowych, tzn. najpierw wybudowano zakład przemysłowy, obok którego równocześnie wznoszono baraki dla załóg zatrudnionych przy budowie Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego. Dopiero później rozpoczęła się budowa domów mieszkalnych dla przyszłych pracowników zakładu. Pierwsze bloki oddano do użytku w 1951 r. Oprócz osiedla z zabudową wysoką istniały również trzy osiedla barakowe (tzw. A, C oraz Franciszków). Mieszkańcy nowego miasta pochodzili przede wszystkim z woj. lubelskiego i rekrutowali się głównie spośród mieszkańców wsi. Dla nich podjęcie pracy w WSK w Świdniku było szansą na szybki awans społeczny i zawodowy.

Jedną z najistotniejszych kwestii związanych z życiem w „nowym mieście” dotyczyła mieszkań. Ponieważ mieszkańców miasta przybywało bardzo szybko (w roku 1951 było ich 2,8 tys., w 1955 – 7345, a w 1960 już 13,3 tys.⁷), władze nie nadążały z zapewnieniem odpowiedniej liczby lokali dla wszystkich potrzebujących. Z tej przyczyny świdniczanie żyli w skrajnie zróżnicowanych warunkach. Stosunkowo najlepsza sytuacja była na osiedlu wybudowanym przez Zarząd Osiedli Robotniczych. Kilkaście nowych bloków zamieszkiwali w większości pracownicy WSK. Jednak panujące tam warunki dosyć szybko pogorszyli sami mieszkańcy. Już w sierpniu 1955 r. kontrola przeprowadzona przez Komisję Zdrowia Prezydium Miejskiej Rady Narodowej wykazała, że na osiemnaście bloków tylko jeden jest czysty. „W piwnicach i w korytarzu, w pralni pełno wody zaśmieconej różnymi śmieciami, że trudno podejść do wanny (woda zakisniona). Korytarz używany jest do zsypanywania popiołu, obierek z kartofli, a także można spotkać co innego. W korytarzu tym trudno przejść od zapachów i rumowisk. [...] W bloku 27 korytarza niesprzątnięty od szeregu miesięcy, wysypywany jest popiół i wszystkie śmiecie do korytarza, w dwóch piwnicach spotkano kury. Blok 32 – ob. Kowalik Ignacy trzyma kury i króliki”⁸.

⁵ Decyzja o budowie Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego została podjęta w 1949 r. w ramach inwestycji Planu Sześcioletniego. Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego postanowiła, że zostanie wybudowana we wsi Adampol (ok. 7 km od Lublina) fabryki samolotów, która miała „polepszyć stan obronności kraju”. Podejmując decyzję o lokalizacji, kierowano się przede wszystkim obecnością lotniska, torów kolejowych oraz dogodnym położeniem w pobliżu miasta wojewódzkiego. Brano również pod uwagę możliwość wykorzystania fachowców pracujących w przedwojennej fabryce samolotów Plage-Laskiewicz w Lublinie. Nowy obiekt miał bazować na zdemontowanej niemieckiej fabryce w Krzemieńcach k. Poznania. Zakład powstał 1 I 1951 r. w wyniku zarządzenia ministra przemysłu ciężkiego i przyjął nazwę Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. Właściwą produkcję rozpoczęto w 1952 r. Początkowo wykonywano podzespoły dla WSK w Mielcu, jednak już w 1954 r. zdecydowano o wytwarzaniu w Świdniku śmigłowców i motocykli. Fabrykę opuszczały m.in.: części do samolotów odrzutowych MIG-15, podzespoły (siedzenia pilotów i lawety) do samolotów raketowych MIG-17, śmigłowce Mi-1, SM-1 (sanitarny, szkolny, dźwigowy, rolny), SM-2 uniwersalny oraz motocykle MO6, Gil, Kobuz, WSK, a także pompy, sprzęgła, odkuwki i wózki inwalidzkie (Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej w Lublinie [dalej: AIPN Lu], 08/263, t. 4, Charakterystyka obiektu specjalnego „C” w Świdniku i przyległego terenu, k. 11, 32; AIPN Lu, 08/264, Postanowienie o założeniu teczki obiektowej, 1956 r., k. 3).

⁶ *Nasz Świdnik. 50 lat miasta Świdnika. Środowisko. Ludzie. Dokonania*, red. P.R. Jankowski, A. Mieczkowski, S. Myk, Świdnik 2004, s. 11.

⁷ J. Turowski, *Studium socjologiczno-urbanistyczne miasta. Badania miasta Świdnika*, „Studia socjologiczne” 1963, nr 4, s. 103.

⁸ Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], PMRN Świdnik, 370, Protokół Komisji Zdrowia przy MRN w Świdniku z kontroli bloków odbytej w dniu 3 VIII 1955 r., b.p.

Mieszkania w blokach na osiedlu ZOR, mimo iż były przedmiotem powszechnego pożądanego, szybko ulegały dewastacji. Klatki schodowe i piwnice pozbawione były światła i szyb. W mieszkaniach oprócz zwierząt nierzadko trzymano także motocykle. Zdarzało się, że dzieci paliły w piwnicach ogniska⁹. Trzymanie zwierząt w blokach było na tyle powszechne, że 5 sierpnia 1955 r. PMRN uchwaliło zakaz „hodowli na osiedlu drobiu, gołębi, królików, trzody chlewnej, jedwabników i innych zwierząt”. Polecono zlikwidowanie „wyżej podanych zwierząt w terminie do dnia 10 sierpnia 1955 r.”¹⁰ Osoby niestosujące się do postanowienia miały być karane przez MO. Problemem stały się również blokowe pralnie, suszarnie i strychy, ponieważ dzicy lokatorzy zajmowali je na mieszkania. W 1958 r. ze 172 istniejących pralni na mieszkania zajęto czterdzieści. Mieszkało w nich wtedy 180 osób (czyli ponad cztery osoby w jednej pralni)¹¹. Z czasem sytuacja ta stała się na tyle zwyczajna, że na pomieszczenia te wydawano przydziały jak na normalne mieszkania.

Znacznie gorzej wyglądała sytuacja na osiedlach barakowych¹². Na osiedlu A wokół baraków wyrzucano i wylewano nieczystości, mimo że była na to przeznaczona specjalna skrzynia. Ubikacje były bardzo zanieczyszczone, bez drzwi. W jednym z baraków mieścił się hotel robotniczy: „Ogólnie czysto, jedynie pościel i łóżka miałyby wiele do życzenia”. Pościel zmieniana była raz na dwa tygodnie, a według kierownika hotelu „sami ob[ywatele] tego hotelu nie przestrzegają tej czystości, kładąc się na łóżka w brudnym ubraniu”. Z całego hotelu jedno łóżko było utrzymane w dobrym stanie. Kierownik i sprzątac w jednej osobie ogromnie narzekał na „brak kultury tak u mieszkańców bloków, jak i u robotników zamieszkałych w hotelu”¹³. Przy barakach mieszkańcy stawiali też samowolnie komórki, które bardzo szpecyły i tak niezbyt piękną okolicę¹⁴.

Jednak najgorsza sytuacja była na osiedlu Franciszków. Jeden z mieszkańców, który miał być eksmitowany do tamtejszych baraków z samowolnie zajętego mieszkania na osiedlu A, oświadczył, że się tam nie przeprowadzi „ponieważ jest to Majdanek, a [jeśli] ktokolwiek ruszy jego rzeczy, rozbije mu głowę. Więzienia i kary się nie boi, ponieważ są dla ludzi. Wyprowadzi się wówczas, gdy przyjedzie prokurator i sam mu to oświadczy”¹⁵. Mieszkanca osiedla Franciszków tak opisywała panujące tam warunki: „Mieszkam na Franciszkowie już kilka lat i przez cały ten czas warunki sanitarne są okropne. Pod oknami mieszkań ludzie hodują świnię i nie tylko jedną, lecz po kilka sztuk. Żądam, aby jeszcze w tym miesiącu zlikwidować tę hodowlę, gdyż w przeciwnym wypadku na osiedlu będzie tyfus. Komitet blokowy i administracja nic w tym kierunku nie robią i z pewnością robić nie będą, bo sam administrator trzyma świnię. Mieszkańcy baraków nie przestrzegają również czystości w łazienkach, nie dosyć, że robią nieporządek w toalecie, to i na posadzce”¹⁶.

Osiedle Franciszków było co prawda skanalizowane i zaopatrzone w centralne ogrzewanie, ale w znacznym stopniu zagrzybione. Większość baraków nadawała się tylko do generalnego remontu. Natomiast stawki za czynsz, centralne ogrzewanie czy wodę były tam takie same jak

⁹ APL, PMRN Świdnik, 178, Protokół z zebrania wyborczego komitetu blokowego nr 5, 1960 r., b.p.

¹⁰ APL, PMRN Świdnik, 177, Pismo PMRN do Rady Zakładowej WSK Radiowęzeł, 8 VIII 1955 r., b.p.

¹¹ APL, PMRN Świdnik, 307, Statystyka demograficzna m. Świdnika, 1958 r., b.p.

¹² Baraki przeznaczone były do krótkotrwałego zamieszkania przez robotników budujących WSK. Były parterowe i miały charakter hotelu. Nie planowano przeznaczać ich na stałe mieszkania, ale wielki napływ ludności do miasta sprawił, że wykorzystywano je w tym celu przez kilkanaście lat.

¹³ APL, PMRN Świdnik, 114, Protokół sporządzony przez członków Komisji Zdrowia [...] w barakach AA w Świdniku, 23 XI 1956 r., b.p.

¹⁴ APL, PMRN Świdnik, 178, Protokół z zebrania wyborczego komitetu blokowego nr 6, 17 III 1960 r., b.p.

¹⁵ APL, PMRN Świdnik, 370, Pismo do prokuratora powiatowego, 9 XI 1956 r., b.p.

¹⁶ APL, PMRN Świdnik, 33, Protokół nr 7/57 z VII sesji MRN w Świdniku, 5 XI 1957 r., b.p.

w blokach. Mieszkańcy Franciszkowa nie mogli zrozumieć, dlaczego za mieszkanie w baraku drewnianym czy murowanym mają ponosić tak wysokie koszty, dlatego też ściąganie należności napotykało na duży opór. Problemem było również regulowanie należności za energię elektryczną, bo w baraku był tylko jeden licznik i nie można było ustalić rzeczywistego zużycia prądu przez poszczególnych lokatorów. Gdy z powodu trzykrotnej awarii centralnego ogrzewania w czasie mroźnej zimy 1956 r. mieszkańcy korzystali z pieców elektrycznych, koszty energii dodatkowo wzrosły¹⁷.

Wskutek problemów mieszkaniowych dzicy lokatorzy zajmowali nieoddane jeszcze do użytku mieszkania w blokach, a także gorsze lokale na osiedlach barakowych. Zdarzały się też przypadki zamieszkania pojedynczych rodzin w piekarni, na zapleczu sklepu, w poczekalni przychodni. Kłopoty mieszkaniowe nie omijały nawet radnych Miejskiej Rady Narodowej. Jeden z nich bezprawnie zajął mieszkanie przeznaczone dla pracowników WSK. Radni postanowili jednak ze względu na trudną sytuację nie eksmitować go z zajętego mieszkania, mógł w nim pozostać do czasu przydzielenia innego lokalu¹⁸.

Jednym z najistotniejszych zadań, jakie postawiła przed sobą władza w stosunku do mieszkańców nowego miasta, było uwolnienie ich od „ciężaru” wiary. Z tego powodu przez wiele lat nie pozwalano na wybudowanie w Świdniku kościoła, mimo licznych starań podejmowanych przez obywateli. Choć w mieście nie było świątyni, świdniczanie nie rezygnowali z odbywania praktyk religijnych. Miasto administracyjnie należało do parafii Kazimierzówka. Tam też większość wierzących mieszkańców Świdnika korzystała z sakramentów chrztu, bierzmowania czy małżeństwa. W 1965 r. w parafii bierzmowano 697 osób (według Marii Włosek w większości ze Świdnika), w 1970 r. już 1716¹⁹. Kościół w Kazimierzówce pw. Matki Boskiej Częstochowskiej i Jana Chrzciciela był drewniany i mieścił około tysiąca osób. W odległości 400 m od kościoła znajdował się cmentarz parafialny, na którym grzebano zmarłych świdniczan (oraz na cmentarzach lubelskich: na Majdanku, przy ul. Lipowej i Unickiej²⁰). W maju i czerwcu, a nawet w cieplejsze wieczory październikowe gromadzono się przy kapliczce Matki Bożej na Adampolu²¹.

W parafii odbywały się trzy odpusty: 4 marca w dzień św. Kazimierza, 24 czerwca w dzień św. Jana Chrzciciela i 26 sierpnia w Matki Boskiej Częstochowskiej²². Do kościoła w Kazimierzówce (odległego o 4 km) można było dojść polną drogą, przez las. Bardzo wielu świdniczan brało udział we mszach niedzielnych, zwłaszcza porannych, w odróżnieniu od mieszkańców wsi, którzy uczestniczyli w sumie o godz. 11.30²³. Z informacji Wydziału ds. Wyznań wynika, że w 1956 r. najpopularniejszą pieśnią kościelną śpiewaną przez wiernych była pieśń „Serdeczna Matko”, „wprost obowiązkowo śpiewana [...] codziennie przez cały miesiąc maj”. Podczas ważniejszych uroczystości śpiewano „My chcemy Boga” i nieco rzadziej „Boże, coś Polskę”²⁴. Członkami chóru parafialnego w Kazimierzówce byli w większości mieszkańcy Świdnika²⁵.

¹⁷ APL, PMRN Świdnik, 32, Sprawozdanie Referatu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Świdniku za III kwartał 1956 r., b.p.

¹⁸ APL, PMRN Świdnik, 33, Protokół nr 7/57 z VII sesji MRN w Świdniku, 5 XI 1957 r., b.p.

¹⁹ M. Włosek, *Powstanie i rozwój parafii Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła w Świdniku (1982–1997)*, s. 87.

²⁰ *Ibidem*, s. 69.

²¹ Według władz kapliczka ta była obiektem nielegalnym i księża odprawiający tam nabożeństwa majowe byli karani grzywną (M. Włosek, *Powstanie i rozwój parafii...*, mps pracy magisterskiej, Wydział Teologiczny KUL, Archiwum Uniwersyteckie KUL, 63221, s. 14).

²² APL, Urząd Wojewódzki w Lublinie [dalej: UWL], Wydział ds. Wyznań [dalej: WdsW], 95, Ewidencja obiektu sakralnego wyznania rzym.-kat., 1962 r., k. 2.

²³ M. Włosek, *Powstanie i rozwój parafii...*, s. 14, 74.

²⁴ APL, PWRN, WdsW, 107 (spis I), Informacja, 21 VIII 1956 r., k. 13.

²⁵ M. Włosek, *Powstanie i rozwój parafii...*, s. 54.

Z informacji Wydziału ds. Wyznań można dowiedzieć się nieco o obchodzonych w parafii uroczystościach. 8 maja 1960 r. w Kazimierzówce, tak jak w całym kraju, odbywało się odnowienie Jasnogórskich Ślubów Narodu. Na każdej mszy księża odczytywali tekst ślubowania jasnogórskiego, a wierni odpowiadali: „Przyrzekamy Ci, Królowo Korony Polskiej”. Tego dnia przy kapliczce na Adampolu, gdzie odbywały się majówki, zgromadziło się około dwustu osób, choć normalnie przychodziło ich od sześćdziesięciu do siedemdziesięciu²⁶. W święto Bożego Ciała w 1960 r. w Kazimierzówce zanotowano piętnastoprocentowy wzrost frekwencji w porównaniu do roku 1959 (nie podano liczby), mimo iż w pozostałych parafiach pow. lubelskiego stwierdzano jej spadek²⁷. W 1962 r. dekoracja związana z uroczystościami była „dosyć bogata i w niczym nie ustępowała zeszlórocznej”, a parafia w Kazimierzówce była jedną z czterech w województwie, w których procesja odbywała się poza terenem kościoła (bez zgody władz). W stosunku do ks. Bieńkowskiego, znanego władzom z negatywnego stosunku do PRL, skierowano wniosek o ukaranie do kolegium orzekającego²⁸. 17 czerwca 1965 r. w czasie uroczystości Bożego Ciała proboszcz Bieńkowski wygłosił kazanie, w którym powiedział: „Nie dano nam pozwolenia na przemarsz szosą do Piask, wygnano Boga w pole, tak robił Hitler, ale on zginął, a religia przetrwała”. Zachęcał także do udania się w dniu 4 lipca na uroczystości odpustowe do Krasnegobrodu, „ale indywidualnie, bo władze nie pozwalają zbiorowo”. Dodał, że należy wziąć 100 zł na mandat²⁹.

Cały czas nie ustawiano w staraniach o wybudowanie w Świdniku kościoła. Pierwszą próbę podjęto już w 1954 r. Planowano przejąć niewykończony budynek mieszkalny i przystosować go do potrzeb kaplicy publicznej. Po przeprowadzonej przez władze rozmowie z trzyosobową delegacją ze Świdnika zaniechano tych starań, budynek zaś przekazano na cele mieszkalne. Odpowiedzialnością za podjętą próbę obarczony został proboszcz w Kazimierzówce, karmelita ks. Bogusław Woźniecki³⁰. Niedługo później, w październiku 1954 r., duchowny został zwolniony z funkcji proboszcza i administratora parafii, co Urząd ds. Wyznań skomentował stwierdzeniem: „Na takie stanowisko należy sobie w Polsce Ludowej zasłużyć”³¹.

Kolejne starania o uzyskanie zgody na budowę kościoła w Świdniku podjęto dopiero po październikowym przełomie 1956 r. Wydział ds. Wyznań wyjaśnił wtedy mieszkańcom domagającym się zezwolenia, że ich sprawa może być rozpatrywana w późniejszym okresie. Sugestia ta miała na celu uspokojenie sytuacji oraz odłożenie sprawy w czasie³². 12 stycznia 1957 r. do Urzędu ds. Wyznań przybyła osiemnastoosobowa delegacja mieszkańców Świdnika z prośbą o utworzenie w mieście parafii i wybudowanie kościoła, a także o zezwolenie na otwarcie tymczasowej kaplicy do czasu powstania świątyni³³. Wielokrotnie interweniowano też w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, w tamtejszym Wydziale ds. Wyznań oraz w Prezydium

²⁶ APL, PWRN, WdsW, 193 (spis I), Informacja z przebiegu uroczystości kościelnych w dniu 8 VIII 1960 r. w woj. lubelskim, k. 90.

²⁷ *Ibidem*, Informacja o przebiegu święta Bożego Ciała, 1960 r., k. 61.

²⁸ APL, PWRN, WdsW, 233 (spis I), Informacje z przebiegu uroczystości Bożego Ciała w woj. lubelskim w dniach 21–28 VI 1962 r., k. 18–20.

²⁹ APL, PWRN, WdsW, 270 (spis I), Informacja o przebiegu uroczystości kościelnych Bożego Ciała w woj. lubelskim w dniu 17 VI 1965 r., b.p.

³⁰ APL, PWRN, WdsW, 79 (spis I), Informacja z działalności kleru na terenie pow. lubelskiego za rok 1954, k. 53. Ksiądz Woźniecki pełnił swoją funkcję w zastępstwie ks. Konstantego Chmiela, który w październiku 1952 r. został aresztowany jako „wrogo ustosunkowany do obecnego ustroju, co wyraża się w jego wrogich wypowiedziach na kazaniach” (AIPN Lu, 08/263, t. 1, Wniosek o aresztowanie ks. Konstantego Chmiela, 20 X 1952 r., k. 55).

³¹ M. Włosek, *Powstanie i rozwój parafii...*, s. 12.

³² APL, PWRN, WdsW, 245 (spis I), Pismo, 2 V 1963 r., k. 30.

³³ APL, PWRN, WdsW, 139 (spis I), Pismo, 19 II 1957 r., k. 141.

Miejskiej Rady Narodowej w Świdniku. Ta ostatnia zresztą „pod wpływem nacisku społeczeństwa nie kwestionuje budowy nowego kościoła”³⁴. W podaniu do PWRN z 14 stycznia 1957 r. mieszkańcy Świdnika pisali: „Ponieważ Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej gwarantuje swoim obywatelom wolność wyznania i spełniania praktyk religijnych, a my jesteśmy tego pozbawieni, prosimy traktować sprawę jako bardzo ważną i pilną. Miasto nasze z najbliższą tylko okolicą liczy ok. 12 tys. mieszkańców i ta właśnie ilość ludzi złożonymi podpisami na listach wyraża swoją wolę i pragnienie posiadania własnego ośrodka, zapewniającego im zaspokojenie na miejscu wszystkich potrzeb religijnych (posiadamy 1967 podpisów, ludzi wyłącznie dorosłych i w zdecydowanej większości tylko jednego z rodziny). Ilość podpisów niech świadczy o liczbie osób zainteresowanych. Chcąc przyspieszyć sprawę i ułatwić państwu ludowemu rozwiązanie tej kwestii, nadmieniamy, że koszty związane z budową świątyni pokryjemy sami, drogą dobrowolnego opodatkowania się. Jeśli chodzi o miejsce na świątynię, to w myśl oświadczenia Głównego Architekta Woj[ewódzkiego] Zarz[ądu] Archit[ektoniczno-]Budowlanego w Lublinie problem ten nie odgrywa roli, gdyż miejsca w Świdniku jest dosyć i chodzi wyłącznie o samo zezwolenie”³⁵.

Wydział ds. Wyznań poproszony przez UdsW o ustosunkowanie się do żądań świdniczan stwierdził, że choć potrzeby religijne mieszkańców zaspokajane są przez okoliczne kościoły, to jednak, „mając [...] na uwadze wytworzoną atmosferę wśród mieszkańców Świdnika i ogólne nastawienie w kierunku budowy, trudno by było w obecnym stanie rzeczy powstrzymać ten pęd budowy i zezwolenia nie udzielić, tym pewniej że mieszkańcy Świdnika nie liczą na żadną pomoc finansową ze strony państwa, a budować chcą koniecznie drogą gospodarczą przez dobrowolne opodatkowanie się. W tych warunkach Wydział do spraw Wyznań nie jest w stanie zająć negatywnego stanowiska do budowy nowego kościoła parafialnego w Świdniku i prosi Urząd do spraw Wyznań o powiadomienie o podjętej decyzji”³⁶. Zgody na budowę kościoła w Świdniku nie uzyskano, mimo iż był to jedyny przypadek w czasie długoletnich starań, kiedy Wydział ds. Wyznań nie wnosił zastrzeżeń.

Czyniono więc starania o pozwolenie na otwarcie w mieście kaplicy dojazdowej. Na początku 1957 r. ks. Franciszek Sysa, skierowany z Lublina do nauczania religii w świdnickiej szkole, próbował wykupić od jednej z firm budowlanych opuszczających miasto zajmowany przez nią barak. Chciał przeznaczyć go na kaplicę, ale władze udaremniły jego działania. Ksiądz Sysa nie miał też poparcia ówczesnego proboszcza parafii Kazimierzówka, którego władze zaliczały do księży „postępowych”³⁷.

Delegacja Społecznego Komitetu Budowy Kościoła w Świdniku uzyskała co prawda 2 października 1958 r. od kierownika Urzędu ds. Wyznań Wierzbickiego ustną obietnicę otwarcia kaplicy na Adampolu³⁸, ale nie została ona dotrzymana. Władze wychodziły bowiem z założenia, że „kaplice projektowane są jako typowe obiekty sakralne, które byłyby w pierwszej fazie filiami poszczególnych parafii, a po pewnym czasie, po zagospodarowaniu i stworzeniu zaplecza gospodarczego – parafiami”³⁹.

14 stycznia 1959 r. na Adampolu grupa mieszkańców bez zezwolenia rozpoczęła adaptację budynku gospodarczego na potrzeby kaplicy. Źródła mówią o próbach zestawienia dwóch

³⁴ *Ibidem*, k. 139.

³⁵ *Ibidem*, k. 142.

³⁶ *Ibidem*, k. 139–140.

³⁷ M. Włosek, *Powstanie i rozwój parafii...*, s. 14.

³⁸ Adampol, dawna wieś, na której terenie powstał Świdnik, była teraz integralną częścią miasta (APL, PWRN, WdsW, 179 (spis I), Pismo, 5 II 1959 r., k. 239).

³⁹ *Ibidem*, Zestawienie według projektu kurii lubelskiej budowy kaplic dojazdowych na terenie poszczególnych wsi, 1959 r., k. 227.

stodół lub o stawianiu przybudówki do jednej z nich. Budowa została natychmiast wstrzymana, a sprawa skierowana do Kolegium Orzekającego w Lublinie. Józef Puszcza (właściciel stodoły) ukarany został grzywną w wysokości 3000 zł, Zofia Dudek (właścicielka terenu) – 800 zł, a majster budowlany kwotą 1500 zł. Karę 3000 zł zapłacono, a pozostałe dwie zostały umorzone w wyższej instancji. 21 lutego 1959 r. budowla została rozebrana⁴⁰.

Starania mieszkańców prowadzone były równolegle z działaniami kurii biskupiej. Po raz pierwszy z takim projektem kuria oficjalnie wystąpiła w 1959 r., a od 1961 r. ponawiała go co roku. Zawsze jednak wnioski dotyczące Świdnika (oraz Puław, Kraśnika Fabrycznego, lubelskich dzielnic Kośminek czy Bronowice) były odrzucane. Władze uzasadniały swe decyzje standardowo – brakiem materiałów, ważniejszymi inwestycjami, brakiem miejsca czy w ogóle negowały potrzebę świątyni.

Kolejną petycję w sprawie budowy kościoła w Świdniku mieszkańcy wystosowali w 1963 r. W styczniu tego roku Wydział ds. Wyznań ponownie odmówił kurii biskupiej wydania zgody, motywując to istnieniem „trudności wynikających z niedoboru materiałów budowlanych, gdyż posiadany zapas materiałów budowlanych niezbędny jest do realizacji ustalonych planów budowlanych w skali krajowej”⁴¹.

Mieszkańcy w petycji pisali więc: „Ponieważ [...] działanie [kurii biskupiej] nie odnosi jak widać dotychczas żadnego skutku, a pokrzywdzeni brakiem obiektu sakralnego jesteśmy my – katolicy tego miasta i okolicy, dlatego zwracaliśmy się, zwracamy i nie możemy zaprzestać zwracać się o wyrażenie potrzebnej zgody na drodze formalnej, tj. na ręce kurii biskupiej, ale w naszym interesie aż do skutku”⁴².

Po kolejnym niepowodzeniu ponownie starano się ominąć stawiane przez państwo przeszkody. W 1963 r. ks. Józef Bieńkowski, proboszcz Kazimierzówki, kupił dom jednorodzinny na Adampolu. Miał on być przeznaczony na kaplicę, punkt katechetyczny i mieszkanie dla księdza katechety pracującego w Świdniku. „W wyniku interwencji organów administracji państwowej do urządzenia kaplicy nie dopuszczono, a pozostał tam jedynie punkt katechetyczny”⁴³. Dom został przejęty pod publiczną administrację lokalami i zakwaterowano w nim lokatorów.

Odczucia mieszkańców miasta związane z brakiem kościoła dobrze obrazuje kolejna petycja (tym razem anonimowa) z 1969 r. Pisano w niej: „Partia nazwała Świdnik miastem socjalistycznym i zabroniła budowy kościoła w Świdniku, że w mieście socjalistycznym kościoła nie trzeba. Pytamy dlaczego, czy miasto Świdnik zostało założone i buduje się tylko dla socjalistów i partyjnych? Czy ci, co chodzą do kościoła, nie mogą być dobrymi komunistami i członkami partii? [...] Czujemy się Polakami, wolnymi chrześcijanami, chowamy wiarę ojców naszych i nikt nam jej z serca nie wyrwie [...]. Budujecie Panowie domy kultury, teatry, kina, restauracje, hotele itp. i nikomu nie zabraniacie wstępu do nich, tak, to prawda. Ale życie nie wszystkim zezwala i nie wszyscy możemy z nich korzystać. To jest dla ludzi młodych i dla tych, których stać na to. My, ludzie starzy, sterani pracą, chcemy odpocząć w ciszy i spokoju, a nie mamy gdzie. [...] My do najbliższego kościoła mamy 5 (pięć) km, a korzystać z niego nie możemy, bo [...] dla nas za daleko. [...] Miasto bez kościoła to jak ciało bez duszy. Kościół miasta nie zeszpeci, ale go upiększy, przez kościół w mieście powstaje większy ruch, turystyka. To jest raz. A po drugie,

⁴⁰ *Ibidem*, Notatka służbowa z przeprowadzonej rozmowy z przewodniczącym PPRN w Lublinie w sprawie Świdnika, 12 II 1959 r., k. 240; *ibidem*, Pismo do PWRN w Lublinie, 9 VII 1959 r., k. 202, 240; UWL, WdsW, 95, Informacja dotycząca budowy kościoła w Świdniku, 19 VI 1971 r., k. 19.

⁴¹ APL, UWL, WdsW, 95, Pismo mieszkańców Świdnika do Urzędu ds. Wyznań, Informacja dotycząca budowy kościoła w Świdniku, 15 VII 1963 r., k. 8.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ M. Włosek, *Powstanie i rozwój parafii...*, s. 16; APL, UWL, WdsW, 95, Informacja dotycząca budowy kościoła w Świdniku, 19 VI 1971 r., k. 19.

w każdym państwie na świecie, jakich wyznań są mieszkańcy i ile by ich nie było, tyle jest kościołów. Dlaczego my nie możemy mieć swojego kościoła na miejscu w mieście Świdniku? My jesteśmy wobec władz w porządku, a szczególnie wobec naszych władz wojewódzkich, tj. wobec Was, Panowie. Wykonujemy Wasze zarządzenia, wspomagamy Was czynami społecznymi, czego jeszcze więcej możecie od nas wymagać? Choćby nawet jak ostatnio, głosowaliśmy wg Waszego życzenia i woli bez zastrzeżeń za Frontem Jedności Narodowej i Partią⁴⁴. Petycję podpisano: „Mieszkańcy miasta Świdnika i okolicy, inteligencja pracująca i robotnicy bez względu na stanowisko, chłopi, inwalidzi, emeryci, renciści, ludzie starzy i ułomni oraz ojcowie i matki z dziećmi uczęszczającymi na religię do kościoła”.

3 sierpnia 1970 r. nastąpiła zmiana na stanowisku proboszcza Kazimierzówki – na miejsce ks. Józefa Bienkowskiego (w którym władze widziały głównego inicjatora starań o kościół w Świdniku⁴⁵) biskup lubelski Piotr Kałwa powołał ks. Jana Hryniewicza⁴⁶. Po wydarzeniach grudnia 1970 r. z inicjatywy nowego proboszcza zebrano 4,6 tys. podpisów rodzin świdnickich popierających starania o wybudowanie w mieście kościoła. 16 lutego 1971 r. podpisy, oprawione w formie księgi zatytułowanej „Do Prezesa Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Piotra Jaroszewicza”, zawiozła do Warszawy czteroosobowa delegacja. Dokument wręczono kierownikowi Urzędu ds. Wyznań Aleksandrowi Skarzyńskiemu, jednak ani ta delegacja, ani kolejne zgody nie uzyskały. Władze podejmowały bowiem skoordynowane działania mające na celu laicyzację społeczeństwa świdnickiego – od blokowania zgody na budowę kościoła, poprzez tworzenie świeckich szkół (podległych TPD) czy Kół Ateistów, po inicjowanie projektów w rodzaju Miejskiego Zespołu Koordynacyjnego do spraw Świeckiej Obrzędowości⁴⁷. W dalszym ciągu prowadzono rozmowy, m.in. z Edwardem Gierkiem, z wicepremierem Wincentym Kraśką, z władzami wojewódzkimi i powiatowymi. Jednym z ostatnich pism dotyczących budowy kościoła w Świdniku była petycja mieszkańców do wojewody lubelskiego Ryszarda Wójcika z 11 czerwca 1974 r. Powoływano się w niej ponownie na gwarancje konstytucyjne dotyczące wolności wyznania.

Oprócz katolików starających się o wybudowanie swojej świątyni w Świdniku mieszkała też pewna grupa świadków Jehowy⁴⁸. Pierwsze wzmianki o świadkach Jehowy w Świdniku

⁴⁴ APL, UWL, WdsW, 95, Pismo mieszkańców Świdnika do Wydziału ds. Wyznań PWRN, 1 VII 1969 r.; *ibidem*, Informacja dotycząca budowy kościoła w Świdniku, k. 13–16.

⁴⁵ W jednym z pism WdsW wyraźnie stwierdzano, że jakkolwiek zgodę dla parafii Kazimierzówka (choćaby na remont starej plebanii) władze wydadzą dopiero wtedy, gdy odejdzie ks. Bienkowski.

⁴⁶ A. Mieczkowski, *Ksiądz Jan Hryniewicz – ojciec duchowny świdniczan*, Świdnik 2002, s. 33.

⁴⁷ Powołany w październiku 1970 r. Miejski Zespół Koordynacyjny do spraw Świeckiej Obrzędowości miał być organem pomocniczym, opiniodawczym i doradczym PMRN „w zakresie rozszerzenia i wzbogacenia świeckich form obrzędowości oraz pracy urzędu stanu cywilnego w tym zakresie”. Jego celem była popularyzacja idei świeckiej obrzędowości, w szczególności przy zawieraniu związków małżeńskich, uroczystej formie nadawania imion noworodkom, organizacji jubileuszy długoletniego pożycia małżeńskiego, organizacji świeckich pogrzebów, wręczaniu młodzieży dowodów osobistych i uroczystym pożegnaniu młodzieży udającej się do odbycia zasadniczej służby wojskowej (APL, PMRN Świdnik, 139, Uchwała nr 18/12/1970 Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Świdniku w sprawie powołania zespołu koordynacyjnego do spraw świeckiej obrzędowości, 26 X 1970 r., k. 36–37; *ibidem*, Regulamin Miejskiego Zespołu Koordynacyjnego do spraw Świeckiej Obrzędowości w Świdniku, k. 38–40).

⁴⁸ Działalność związku wyznaniowego świadków Jehowy (badaczy Pisma Świętego) w PRL została zdelegalizowana po wejściu w życie dekretu z 5 VIII 1949 r. o zmianie niektórych przepisów prawa o stowarzyszeniach (DzU 1949, nr 45, poz. 335). Jego majątek został przejęty na rzecz Skarbu Państwa, miał być przekazany na cele oświatowe. Wszystkie podejmowane później starania o zalegalizowanie grupy jako związku wyznaniowego były odrzucane, „albowiem jego istnienie wobec ujawnienia przestępczej działalności nie da się pogodzić z prawem i może spowodować zagrożenie bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego” (APL, UWL, WdsW, 339, Pismo do Zarządu Głównego Wyznania Świadków Jehowy, 2 VII 1950 r., k. 42; *ibidem*, Świadkowie Jehowy w Polsce, b.d., 104).

pochodzą z 1954 r. W informacji Wydziału ds. Wyznań stwierdzono, że zebrania członków tej grupy wyznaniowej odbywały się przeważnie wieczorami, przewodniczył im pastor. Oskarżano ich o prowadzenie „wrogiej roboty”, o to że „jehowcy żadnych poleceń władz nie wykonują tylko stoją przeciwko władzy ludowej i zarządzeniom”. Milicja i Urząd Bezpieczeństwa nie interesowały się ich działalnością, mimo że „nazwiska członków łatwo ustalić wśród ludności katolickiej, która nienawidzi sekty świadków Jehowy”⁴⁹.

W 1960 r. w Świdniku było około dwustu świadków Jehowy. Rekrutowali się w dużej części z robotników i pracowników WSK oraz ich rodzin. W kilku domach odbywały się zebrania, modlitwy, chrzty. Uczestniczyło w nich każdorazowo po kilkanaście osób. Kolportowana była także prasa i broszury – „Strażnica”, *Naszą drogą jest miłość*, *Pokorni odziedziczka ziemię*, *Walka o wolność na domowym froncie*, *Tylko jedna jest religia*. W czasie agitacji prowadzonej wśród mieszkańców przepowiadano rychłe nadejście końca świata. Zainteresowanie naukami głoszonymi przez grupę zauważalne było u części młodzieży, która jednocześnie zwracała „uwagę na zamożną stronę tej sekty oraz na interesującą i ciekawą literaturę nadsyłaną z USA”.

Władze wskazywały na wybitnie wrogi stosunek katolików do wyznawców Jehowy⁵⁰. Zdarzało się, że między świadkami Jehowy a katolikami wybuchały różnego rodzaju konflikty, także rodzinne. Pewien mieszkaniec Świdnika napisał skargę do Rady Państwa. Oskarżał w niej świadków Jehowy o nielegalną działalność, propagandę i agitację antypaństwową i antyspołeczną przez przepowiadanie bliskiego końca świata. Jego zdaniem propagowali oni także wśród młodzieży defetyzm i „poglądy sprzeczne z zasadami współistnienia w Państwie Ludowym, to znaczy o grzechu w braniu broni do ręki i sprzeciwianiu się wszystkim zarządzeniom państwowym”. Mężczyzna twierdził: „działalność tej sekty rozbija moje małżeństwo i tym samym pozbawia mnie opieki nad trojgiem małoletnich dzieci moich, proszę Radę Państwa PRL o zajęcie się sprawą i spowodowanie, żeby wymieniona sekta nie rozbijała rodzin. Nadmieniam, że na skutek działalności sekty świadków Jehowy żona moja odeszła ode mnie i zabrała moje dzieci, nie pozwalając im chodzić do kina ani teatru, korzystać z dóbr naszej kultury i demoralizując je”⁵¹.

Ostatecznie władze postanowiły karać administracyjnie za nielegalne zgromadzenia organizatorów zebrań i właścicieli mieszkań, w których się one odbywały. Świadkowie Jehowy mieli być pod stałą kontrolą MO. Wydział ds. Wyznań w porozumieniu z KZ PZPR przy WSK postanowił, że należy dokonać analizy kadr w zakładzie i członków grupy traktować jako „niepewny element”. W niektórych przypadkach najbardziej aktywni kaznodzieje mieli być zwalniani z pracy w WSK. Jednocześnie stwierdzano, iż działalność „sekty świadków Jehowy w Świdniku jest tolerowana jako równowaga do działalności kleru rzymskiego, który w 1959 r. czynił próby zbudowania kaplicy w stodole”⁵².

Świdnik, podobnie jak Nowa Huta, był miastem, które z założenia miało odegrać szczególną rolę w ekonomicznym i społecznym rozwoju Polski Ludowej. Nowy zakład miał imponować rozmiarami i zdolnością produkcyjną, a miasto miało stanowić przykład powstawania i krystalizowania się nowego socjalistycznego społeczeństwa. Jego tworzywem mieli być ludzie nieobciążeni „tradycjami miasta kapitalistycznego” – przybysze ze wsi. Te zamiary władzy zweryfikowała codzienność. Już na przykładzie warunków mieszkaniowych świdniczan widać, że niełatwym zadaniem było wychowanie nowego obywatela, jeśli przynosił on z sobą bagaż nawyków i przyzwyczajęń (np. hodowla zwierząt w mieszkaniach, uprawa ogródków przy blo-

⁴⁹ APL, PWRN, WdsW, 79 (spis I), Informacja z działalności kleru w pow. lubelskim za rok 1954, k. 57.

⁵⁰ APL, UWL, WdsW, 309, Analiza działalności wyznań nierzymsko-katolickich (!) w woj. lubelskim, 20 II 1960 r., k. 22–23.

⁵¹ APL, UWL, WdsW, 339, Podanie Bolesława Hyćki, 4 I 1960 r., k. 92.

⁵² APL, PWRN, WdsW, 189 (spis I), Pismo, 15 II 1960 r., k. 132.

kach) oraz tradycji. W praktyce okazywało się również, jak niewiele znaczą głoszone przez władze zasady przyznawania mieszkań, według których pierwszeństwo w ich uzyskaniu mieli mieć robotnicy. W Świdniku takie przywileje (przed lekarzami, nauczycielami, a czasami nawet przed funkcjonariuszami MO) mieli wysoko wykwalifikowani specjaliści poszukiwani przez WSK, zachęceni do podjęcia pracy w zakładzie właśnie perspektywą własnego lokum. Rzesze niewykształconych i pozbawionych kwalifikacji kandydatów na robotników, które także przybywały do miasta, musiały zmierzyć się z problemem, jakim było uzyskanie przydziału na mieszkanie. Większość z nich życie w trudnych warunkach na osiedlach barakowych traktowała jako etap przejściowy. Jednak dla osób mniej zaradnych często „nowe życie” w Świdniku na długi czas zatrzymywało się w tym punkcie.

Niewątpliwie najtrudniej jest odpowiedzieć na pytania dotyczące sfery duchowej mieszkańców Świdnika – ich religijności. Jaka liczba osób uważała się za wierzących? Na ile wiara była częścią ich codziennego życia? Jak skuteczne były działania władz zmierzające do laicyzacji społeczeństwa? Z całą pewnością przynajmniej część mieszkańców uczestniczyła w staraniach o wybudowanie w mieście kościoła. Nie kto inny również jak tylko społeczeństwo Świdnika doprowadziło do przekształcenia szkoły TPD w szkołę z nauczaniem religii.